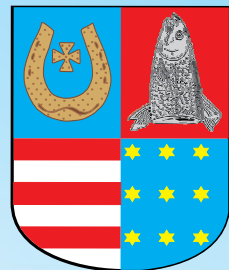


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 15, Lipiec 2014

WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447

Nakład egz. 1000



FOTOKRONIKA



Akcja proekologiczna lipnickich uczniów.



Wycieczka członków Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego w ZS w Lipniku do Krajna, zorganizowana przy współpracy PTTK Opatów z przewodnikiem Eugeniuszem Niedbałą.



Jubileusz OSP Słabuszewice



Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego w Lipniku.

Gminna Kronika

ABSOLUTORIUM DLA WÓJTA



Sesja Rady Gminy absolutoryjna odbyła się 27 maja 2014r. w Lipniku. Jest to jedno z najważniejszych spotkań członków Rady Gminy w każdej gminie. Wójt gminy podczas takiej sesji składa sprawozdanie finansowe z wykonania ubiegłorocznego budżetu i niejako rozstrzyga czy podległy mu Urząd Gminy działał sprawnie i prawidłowo. Ale to zadanie badają nie tylko radni, ale także ciało niezależne tj. Regionalna Izba Obrachunkowa w Kielcach.

Najpierw skarbnik gminy Teresa Kwiatkowska w imieniu wójta przedstawiła sprawozdanie finansowe z wykonania budżetu. Następnie przedstawiona została uchwała Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach w sprawie opinii o ocenie rocznych sprawozdań finansowych Gminy Lipnik za 2013r. Wypadła ona pozytywnie, podobnie jak wniosek Komisji Rewizyjnej Rady Gminy w sprawie udzielenia absolutorium wójtowi. Pozytywnie też wypadła opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Kielcach o wniosku. Taką opinię wydali o wykonaniu budżetu za 2013r. członkowie stałych komisji Rady. W wyniku głosowania radni jednogłośnie zatwierdzili i udzielili wójtowi absolutorium. Dowodem symbolicznym na poparcie tego była wiązanka kwiatów którą wójt otrzymał.

Na sesji tej podjęto też uchwałę w sprawie zmian w budżecie gminy w 2014r, a także zmian w wieloletniej prognozie finansowej gminy na lata 2014-2023. podjęto te uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdań finansowych Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie, Gminnej Biblioteki Publicznej w Lipniku, Samorządowego Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lipniku.

NOWE UJĘCIA WODY DO CHEMIZACJI ROLNICTWA

Z inicjatywy radnych: Mariana Strawczyńskiego z Międzygórza i Krzysztofa Gromskiego z Łownicy powstały ostatnio w gminie Lipnik dwa nowe ujęcia wody wykorzystywanej do oprysków chemicznych na polach i w sadach. Nowoczesnemu rolnictwu niezbędna jest woda, która niestety kosztuje więc jej czerpanie z wodociągów podwyższa koszty produkcji. Można jednak obniżyć nakłady przez choć budowę tań-

szych w eksploatacji wioskowych ujęć wody. W gminie Lipnik istnieje już kilka takich miejsc. Ostatnio doszło do uruchomienia ujęcia w Międzygórzu. Powstało ono na łące położonej niemal w środku wsi. Do czerpania wody zastosowano pompę elektryczną. Ujęcie zostało zabezpieczone stosownym ogrodzeniem. Woda z ujęcia wg. rolników jest lepsza (oczywiście do oprysków) niż ta z wodociągów, gdyż jest „miękką”. Korzystający z tego udogodnienia płacą 7zł za 1ha sadu i 5zł za 1ha pola uprawnego. Poniżej zamieszczamy regulamin korzystania.

Regulamin korzystania z zasobów zbiornika do celów gospodarczych:

1. Z zasobów wody ze zbiornika do celów gospodarczych może korzystać każdy mieszkaniec gminy po uiszczeniu odpowiedniej opłaty w porozumieniu z sołtysiem wsi.
2. Zabrania się kąpania w zbiorniku zwierząt domowych i gospodarczych.
3. Zabrania się mycia pojazdów mechanicznych przy zbiorniku wodnym.
4. Zabrania się dokonywania czynności i działań mogących mieć wpływ na zanieczyszczenie lub skażenie wody w zbiorniku i przyległym mu terenie.
5. Osoby niszczące i uszkadzające sprzęt lub urządzenia techniczne zbiornika wodnego ponoszą odpowiedzialność materialną za wyrządzone szkody.
6. Osoby naruszające porządek publiczny lub przepisy niniejszego regulaminu będą usuwane z terenu zbiornika wodnego i przyległego mu terenu, a w rażących przypadkach mogą ponieść odpowiedzialność karną.
7. Każdego mieszkańca korzystającego ze zbiornika zobowiązuje się do przestrzegania niniejszego regulaminu.

ZMARLI Z GMINY LIPNIK

CZAJKA EWA
PODSIADŁO ELŻBIETA
GARNUSZEK ZOFIA
SIERANT FRANCISZEK
KAWIŃSKI JAN
SZEŚNIAK STANISŁAW
LEŚNIAK HELENA
WALASEK JÓZEF
MAZUR WŁADYSŁAW
WIŚNIEWSKI MARIAN
MAZUREK IDZI ALEKSANDER
WTOREK JAN
PODLASIŃSKA WŁADYSŁAWA



80 lat ochotniczego strażactwa w Słabuszewicach

Już 80 lat oficjalnie działa w Słabuszewicach jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej. Z tej to okazji z tej wsi i przy pomocy władz samorządowych gminy Lipnik oraz Lokalnej Grupy Działania w Sandomierzu zorganizowali uroczystość jubileuszową. Zaproszono na nią strażaków i mieszkańców z gminy, władze lokalne oraz gości z powiatu i województwa.



Straży Pożarnych RP w Opatowie, Kazimierz Kotowski, radny sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Wojciech Borzęcki, wójt Józef Bulira, przewodniczący RG w Lipniku Stanisław Mazur, członek Rady Powiatu Wojciech Zdyb, prezes Zarządu LGD w San-



domierzu Janusz Stasiak, wiceprezes LGD Agnieszka Szczucińska.

Uroczystości rozpoczęły się od zbiórki jednostek OSP z terenu gminy i przemarszem w szyku defiladowym na górny plac przed remizą. Tam też została odprawiona przez księży proboszczów z Malic i Goźlic uroczysta msza polowa w intencji strażaków i parafian.

Część świecka uroczystości przebiegała wg. ceremoniału strażackiego, a więc na początku druh Mariusz Michałowski, dowódca uroczystości złożył raport gotowości pododdziałów do rozpoczęcia uroczystości. Po czym poczet flagowy dokonał wciągnięcia flagi państwowej na maszt.

Następnie gości powitał prezes ZG OSP w Lipniku Stanisław Mazur, a po nim prezes OSP Słabuszewice dh Paweł Kokosa przedstawił 80 letnie dzieje swojej jednostki. Podniosłym momentem uroczystości była ceremonia odznaczenia sztandaru jednostki OSP Słabuszewice.

Dokonał tego poseł, prezes Zarządu Wojewódzkiego OSP w Kielcach Mirosław Pawlak, który również brał udział w ceremonii przypinania medali i odznaczeń zasłużonym strażakom. Towarzyszyli mu Kazimierz Kotowski, Stanisław Mazur, Józef Bulira.

Dokonał tego poseł, prezes Zarządu Wojewódzkiego OSP w Kielcach Mirosław Pawlak, który również brał udział w ceremonii przypinania medali i odznaczeń zasłużonym strażakom. Towarzyszyli mu Kazimierz Kotowski, Stanisław Mazur, Józef Bulira.

Podziękowania i życzenia strażakom przekazali w imieniu samorządu wojewódzkiego wicemarszałek K. Kotowski, poseł Mirosław Pawlak, radny Sejmiku Wojewódzkiego Wojciech Borzęcki, wójt Józef Bulira i przewodniczący RG w Lipniku Stanisław Mazur.

W trzeciej rekreacyjnej części uroczystości można było obejrzeć koncert muzyczny przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury we Włoszowie.

Można było też skorzystać z bufetu, obejrzeć pokaz strażacki demontażu po wypadku samochodu osobowego. Dzieci zaś bawiły się w wesołym miasteczku.

Tekst i foto
Józef Myjak





Druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Słabuszewicach

Z okazji jubileuszu 80-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Słabuszewicach składam Wam Druhowie serdeczne gratulacje oraz podziękowania za bezinteresowną społeczną służbę, za gotowość w niesieniu pomocy drugiemu człowiekowi, za dobrą współpracę oraz zaangażowanie w rozwój strażackiej działalności na ziemi opatowskiej.

Obchody jubileuszu są bardzo ważnym wydarzeniem w życiu każdej jednostki, jest to czas kiedy wszyscy kierujemy Wyrazy pamięci i wdzięczności do seniorów, do Druhów, którzy w pomocy bliźniemu odnajdywali cel swojego działania oraz tworzyli współczesne oblicze naszej strażackiej służby. Pamiętając o strażackich korzeniach mamy świadomość, że obecnie to na nas Druhowie spoczywa obowiązek rozwoju i doskonalenia ochrony przeciwpożarowej tak, aby być gotowym nieść pomoc dostosowaną do nowych zagrożeń.

Dziękując za wieloletni, a nawet wielopokoleniowy trud wkładany w realizację obowiązków strażaka- ochotnika życzę Wam Druhowie i Waszym najbliższym wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz dalszych osiągnięć w społecznej służbie.

Ze strażackim pozdrowieniem

**Komendant Powiatowy
Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie**

Panie Prezesie, Szanowny Pośle, Panie Wójcie drogie Druhny i Druhowie

10 lat temu, a dokładnie 21 września 2003 roku jednostka OSP w Słabuszewicach obchodziła swoje 70-lecie istnienia. Właśnie w tym dniu został poświęcony sztandar w Kościele Parafialnym w Malicach i tu na tym placu wręczony jednostce.

Dzisiaj spotykamy się tu, aby odznaczyć jednostkę OSP Złotym Medalem za zasługi dla Pożarnictwa; aby świętować 80-lecie jednostki. W historii przekazanej przez Prezesa OSP wynika, że druhowie działali i działają przykładowo. Tu, wspólnie działają wszystkie pokolenia tworzące specyficzną więź, budując siłę organizacji, dając nadzieję kontynuacji służby. Jak widać łączy Was troska o bezpieczeństwo, dążenie do zapobiegania zagrożeniom; w razie potrzeby spieszyć z pomocą, by ratować życie zdrowie i dobytek. Serdecznie za to wszystko dziękuję.

Drodzy Jubilaci niech satysfakcja i duma z dotychczasowych dokonań oraz społeczne poważanie i uznanie towarzyszą szanownym Druhom w ich codziennej działalności ratowniczej.

Pragnę z tego miejsca podziękować Wójtowi Gminy Lipnik Panu Józefowi Bulirze i Radnemu Powiatowemu Wojciechowi Zdybowskiemu za wspieranie naszej rodziny strażackiej i życzyć dużo zdrowia i wygranej w jesiennych wyborach samorządowych. Życzenia także kieruję do Pana Posła Mirosława Pawlaka, który kandyduje do Parlamentu 25 maja 2014 roku.

Gratuluje Strażakom odznaczeń, podziękowań i medali z okazji 80-lecia OSP Słabuszewice. Szczególne gratulacje składam najstarszemu stażem druhowi z jednostki OSP Leszczków Panu Janowi Sidorowi, który to do chwili obecnej jest aktywny w jednostce. Dziś został odznaczony Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza.

Szanowne Druhny, szanowni Druhowie w dniu Waszego święta składam w imieniu Rady Gminy, Zarządu Gminnego Z OSP RP oraz własnym słowem podziękowania dla wszystkich druhow, którzy współtworzyli i przyczyniali się przez całe dziesięciolecie do rozwoju tej jednostki.

Dziękuję druhom, którzy dbają o dobry wizerunek jednostki w społeczności lokalnej na terenie gminy. Dziękuję wszystkim, którzy pomagali i pomagają OSP. Niech ta uroczystość będzie okazją do wspomnień, refleksji i podsumowań, ale także do wyznaczania sobie nowych zadań i obowiązków, które niesie ze sobą codzienność. Niechaj nie opuszcza Was dobre zdrowie i sprawność bojowa. Niechaj szczęście i pomyślność będzie Waszym udziałem, a św. Florian czuwa nad Wami i sprowadza jedynie dobry los.

Serdeczne pozdrowienia kieruję do wszystkich tu obecnych, sympatyków strażaków.

Dziękuję za uwagę, Stanisław Mazur

Szanowne druhny, szanowni druhowie i zaproszeni goście

Dla naszej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej to wielki zaszczyt, że zostaliśmy odznaczeni Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa przez Prezesa Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach, a zarazem, posła na Sejm i kandydata do Parlamentu, pana Mirosława Pawlaka. Dziękujemy druhowi Prezesie. Serdeczne podziękowanie kieruję do Wójty Gminy Lipnik- Pana Józefa Buliry za wsparcie finansowe i organizacyjne dzisiejszej uroczystości oraz dla radnego powiatu opatowskiego, a zarazem sekretarza gminy Lipnik Pana Wojciecha Zdybia i Komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie- starszego brygadiera Grzegorza Szewczyka za udzieloną pomoc techniczną i organizacyjną.

Dziękuję w imieniu odznaczonych i wyróżnionych za przyznane wręczone odznaczenia i medale. Dziękuję również Prezesowi Zarządu Gminnego Stanisławowi Mazurowi i Komendantowi Związku Ochotniczej Straży Pożarnej Mariuszowi Michałowskiemu z gminy Lipnik za solidne wsparcie, a także pocztom sztandarowym za obecność i uświetnienie obchodów naszego jubileuszu.

Składam podziękowania także sponsorom za finansowe wsparcie, a w szczególności składam na ręce Prezesa OSP Lipnik Jarosławowi Szczecinie dla całej waszej jednostki bowiem bez waszej pomocy dzisiejsza uroczystość nie mogłaby się odbyć.

Prezes OSP Słabuszewice Paweł Kokosa

Słabuszewice to stara wieś, malowniczo położona w dolinie Opatówki. Zajmuje powierzchnię 408 ha, którą zamieszkuje 288 mieszkańców w 85 domach.

DZIEJE OSP W SŁABUSZEWICACH

W XIX wieku Słabuszewice należały do znanego w Sandomierzu właściciela ziemskiego Franciszka Dutrepiego. Do dóbr Słabuszewickich wchodziły: folwark Międzygórz, Rogal i Żurawniki. Droga rodzinnych podziałów trafiły do Cichowskich. Ostatnią właścicielką majątku przed reformą rolną w 1945 roku, była pułkownikowa Helena Rozwadowska z domu Cichowska.

We wsi znajdował się dwór właścicieli dóbr. Po II wojnie światowej został przebudowany na szkołę, która funkcjonowała do roku 2007. ze względu na małą ilość dzieci i fatalny stan budynku szkoła została zamknięta, a dzieci są dowożone do Zespołu Szkół w Lipniku.

Swoją tradycję druhowie z OSP w Słabuszewicach rozpoczęli jesienią 1933 roku. Wiejska straż pożarna w Słabuszewicach powstała na kanwie straży dworskiej, której zadaniem była ochrona mienia znajdującego się w obrębie dworu Cichowskich. Głównym powodem zorganizowania drużyny OSP stał się wielki pożar wsi, w którym uległa zniszczeniu większą część zabudowań we wsi Słabuszewice.

Żołycielem i pierwszym prezesem OSP był wielki społecznik - Antoni Skrok. Z jego inicjatywy, przy współudziale Szczepana Zająca- sołtysa wsi oraz mieszkańców na działce ofiarowanej przez dziedzica Cichowskiego wybudowano w 1935 roku drewniany budynek Strażnicy.

W okresie okupacji OSP w Słabuszewicach nie zaprzestała swojej działalności. Straż posiadała pompę ręczną, z którą często uczestniczyła w gaszeniu pożarów. Nadmienić należy iż w okresie powojennym w Strażnicy mieściła się Szkoła Podstawowa do momentu, gdy została przeniesiona do budynku dworskiego (tzw. „pokoi”). W tym że budynku odbywały się Msze Święte, ponieważ został zniszczony Kościół w Malicach w II połowie września 1944 roku.

W latach 50-tych podjęto decyzję o budowie remizy strażackiej z pustaków. Remizę wybudowano w czynie społecznym. Do pracy włączyli się niemal wszyscy mieszkańcy wsi Słabuszewice. Była to bardzo owocna współpraca. Środki na budowę remizy straż wypracowała sama poprzez organizowanie zabaw tanecznych z loteriami. Pozyskano również materiały budowlane od sponsorów: Huta Ostrowiec ufundowała stalowe tregry, a cement przydzieliła Gromadzka Rada Narodowa w Męczenicach. Pozostałe materiały m.in. kamień i piasek, strażacy zgromadzili sami.

W 1958 r. straż otrzymała pierwszą motopompę i zestaw węży. W 1962r. kiedy nowym prezesem został Józef Skrok, a Naczelnikiem Jan Sygutowski staraniem ówczesnego Naczelnika Gminy w Lipniku- Piotra Stępnia, została zmodernizowana Strażnica, która służy do dnia dzisiejszego.

Dzięki obecnemu Wójtowi Gminy w Lipniku- Panu Józefowi Bulirze w latach 2001-2003 przeprowadzono remont budynku Strażnicy.

Duże zaangażowanie w pracę społeczną Radnego wsi Słabuszewice Stanisława Mazura we współpracy z Naczelnikiem Janem Sałatą i sołtysem wsi Zbigniewem Szczśniakiem zostało uwieńczone pozyskaniem sztandaru w 2003 roku.

Na wniosek radnego i przy jego pomocy w 2004r. Została także pobudowana figura św. Floriana.

Urząd Gminy w Lipniku zakupił i przekazał na rzecz OSP używany samochód marki Ford oraz nową motopompę.

Ochotnicza Straż Pożarna w Słabuszewicach realizowała w 2008 roku projekt, który dostał dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego z programu Odnowa Wsi w formie konkursu przedsięwzięć. OSP realizowało również projekty z PPWOW Programu Integracji Społecznej. Dzięki poprawnym wnioskom napisanym przez skarbnika OSP w Słabuszewicach dh Rafała Smolińskiego.

Obecny zarząd reprezentowany przez Prezesa Pawła Kokosę, Naczelnika Jarosława Pawia i druhów pielęgnując tak bogata tradycję rozpoczętą przez naszych przodków przygotował obchody 80-lecia istnienia OSP, chcąc pokazać młodemu pokoleniu dotychczasowy dorobek OSP.

**Przedstawił Prezes OSP
w Słabuszewicach
Paweł Kokosa**

"STRAŻACY"

Wśród nas nie wybrani, lecz sami z powołania,
Gdy czasem coś się pali, gotowi do działania.
Orszakem też przy świętach dziarsko trwają przy sztandarze,
Wciąż pamięć czczą Patrona, ratunek niosąc w darze.

Swoje życie zawierzyli, choć to zwykli ludzie są,
Strach i lęk wnet odrzucili, bo odwaga nie jest grą.
Ich charakterystyczne wozy, dźwięk syreny, światła blask,
Mundur jest już założony; w rękę woda, na głowie kask.

Strażak ogień ma za brata, za siostrę wodę ma,
Ratuje od klęski- kata, bo On mężne serca ma.
Często i przy wypadkach potrzebny druhów gest,
Nieważny jest tu stopień, to życie ważne jest!

Gdy z akcji, czy z zawodów lub szkoleń wraca już,
Do domu, do rodziny, rozmowa, oczy zmrz.
Bo święta jest tradycja gotowych na bojowy chrzest,
A służba jest zaszczytem i dumą służba jest!

Tak dzisiaj ta jednostka 80 lat skończyła,
Mała, skromna, niepozorna, chlubne miejsce wyznaczyła.
Dziś dziękują wam mieszkańcy, a tu proszą młodzi śmiali,
By przystąpić też do służby i jak starsi być wytrwali.

„Bogu na chwałę, ludziom na ratunek”

Adam Barański



WYKAZ MEDALI DO WRĘCZENIA NA UROCZYSTOŚCI 80-LECIA OSP SŁABUSZEWICE W DNIU 11.05.2014 R.

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA

1. Ochotnicza Straż Pożarna w Słabuszewicach

MEDAL HONOROWY im. BOLESŁAWA CHOMICZA

1. Jan Sidor OSP Leszczków

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA

1. Jan Sałata OSP Słabuszewice
2. Franciszek Stępień OSP Uszarów

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA

1. Zdzisław Sałata OSP Leszczków
2. Krzysztof Mroczkowski OSP Uszarów

SREBRNY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA

1. Andrzej Zawidzki OSP Słabuszewice
2. Jarosław Paw OSP Słabuszewice
3. Sławomir Borowski OSP Słabuszewice
4. Roman Gawlak OSP Sternalice

BRAZOWY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA

1. Paweł Malinowski OSP Słabuszewice
2. Patryk Paw OSP Słabuszewice
3. Kamil Strawczyński OSP Słabuszewice
4. Daniel Zimnicki OSP Słabuszewice
5. Marcin Kołacz OSP Leszczków
6. Arkadiusz Nikodem OSP Uszarów
7. Tomasz Marzec OSP Uszarów
8. Paweł Wamej OSP Uszarów

BRAZOWA ODZNAKA

„MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA”

1. Damian Zajac OSP Leszczków
2. Mateusz Mańkowski OSP Leszczków
3. Tomasz Sidor OSP Leszczków
4. Grzegorz Lipski OSP Leszczków
5. Patryk Osuch OSP Leszczków



MAŁŻEŃSKIE JUBILEUSZE

Siedem par małżeńskich, które pół wieku temu stanęły na ślubnym kobiercu, 30 kwietnia 2014 r. przypomniało sobie o tym doniosłym fakcie w sali Urzędu Gminy w Lipniku, gdzie nadal, choć bardzo rzadko, zawierane są śluby.

Tym razem była to uroczystość odznaczenia małżonków, którzy przeżyli w tym związku 50 lat, zorganizowana przez Urząd Stanu Cywilnego w Lipniku. Prowadziła ją Mariola Zajac, kierowniczka tegoż USC. W ceremonii dekoracji medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznawanymi przez prezydenta RP, wzięli także udział wójt gminy Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur. Miłą i sentymentalną uroczystość przy stole okraszył stosownym programem artystycznym zespół GOK we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku.

W uroczystości wzięły pary małżeńskie, Janina i Tadeusz Dondowie, Helena i Czesław Kaszowie, Henryka i Stanisław Mosakowie, Janina i Jan Pietraszewscy, Genowefa i Stanisław Sidorowie, Bronisława i Jan Strawczyńscy, Maria i Stefan Szymańscy.

Tekst i foto J. Myjak



„On i Ona”

Rozmowa z Heleną i Czesławem Kaszami
małżeństwem o półwiecznym stażu



Czesław Kasza- On

Pochodzę z Piotrowic k. Trójcy (gm. Zawichost). Ukończyłem w 1954 roku liceum pedagogiczne w Sandomierzu. Pierwszą pracę nauczycielską zacząłem w Słabuszewicach, wtedy uczyło się w niej 239 dzieci, co dziś wydaje się niewiarygodną liczbą.

Kiedy zjawiłem się w tej wsi zamieszkałem w prywatnym domu na kwaterze. Przez 6 lat mieszałem w bardzo prostych wręcz prymitywnych warunkach. Wśród uczennic była już moja przyszła żona, ale wtedy jeszcze nic nie wskazywało, że ta ładna i wyróżniająca się uczennica będzie moją wybranką, co prawda była aktywną uczennicą.

Helena Kasza- Ona

Jestem w 6 klasie Szkoły Podstawowej, od razu poczułam do niego sympatię, zgłaszałam się często na lekcjach do odpowiedzi więc młody przystojny pan nauczyciel musiał mnie w końcu zauważyć. Kiedy kończyłam Szkołę Podstawową kierowniczką szkoły w Słabuszewicach powierzyła panu Kaszy grupkę dziewcząt, absolwentek słabuszewickiej podstawówki żeby zawiózł nas na egzamin do sandomierskiego Liceum Plastycznego. Dostałam się do tej szkoły i edukowałam się na nauczycielkę. Kiedy już było bliżej

końca pan nauczyciel zaczął mnie dostrzegać. Na zabawach tanecznych często zapraszał mnie do tańca, wyróżniał wśród innych panienek.

On

Ja też ją dostrzegłem jako ewentualnie swoją wybrankę na całe życie. Nie jestem w tych sprawach wylewny i nie będę opowiadał o swoich uczuciach publicznie.

Ona

W 1961 roku ukończyłam Liceum Pedagogiczne i dostałam nakaz pracy do Osin- Usarzowa. Tam zaczął mnie odwiedzać mój przyszły mąż. Bardzo dobrze o nim wypowiadała się moja kierowniczka. Po 2 latach pobraliśmy i się i staliśmy się typowym nauczycielskim małżeństwem wędrując po różnych placówkach.

Szkołę w Osinach, okres (Usarzewów) wspominałam bardzo miło i z dużym sentymentem. Ludzie miejscowi darzyli nas wielką sympatią. Mieliśmy autentyczny autorytet i uznanie.

Może dlatego iż nauczyciel nie

tylko zajmował się szkołą, ale również sporo pracował społecznie, choć w etacie miał ponad 30 godzin tygodniowo (teraz 18).

On

Jak się sprowadziłem do żony do szkoły w Osinach to jeszcze nie było tam światła elektrycznego - wieczorami siedzieliśmy przy lampach naftowych. Dlatego też nauczyciele musieli starać się o doprowadzenie prądu, a także o utwardzenie drogi. Byli wtedy inicjatorami czynów społecznych, które służyły dobru ogólnemu. Światło przyszło w Usarzowie dopiero w 1972 roku.

Ona

Po zakończeniu lekcji nie zajmowałam się tylko swoimi sprawami domowymi, wychowywaniem dwóch córek (jedna z nich została nauczycielką, druga lekarką), ale także działalnością kulturalną. Prowadziliśmy też w szkole amatorski teatr. Organizowaliśmy próby, występy, wyjazdy z przedstawieniami teatralnymi do sąsiednich miejscowości. Zajmowałam się też harcerstwem.

Oboje pracowaliśmy społecznie więc nie było na tym tle żadnych nieporozumień. Porozumieliśmy się znakomicie. Kiedy ja studiowałam zaocznie matematykę w Częstochowie, mąż zajmował się domem, córkami, które dość wcześniej pomagały nam w obowiązkach domowych.

On

Grono nauczycielskie tworzyło maleńkie, ale swoje zgrane środowisko zawodowe, które cementowała kierowniczką szkoły, pani Rogowska.

Po kilkunastu latach przenieśliśmy się do Włostowa, gdzie doczekaliśmy emerytury.

Dziękuję za rozmowę, J. Myjak



Zresztą i zagrożenie było wtedy mniej, chociaż przemysł dymił jak smok, a torba foliowa była rarytatem. Dziś wzrosła świadomość zagrożenia naturalnego środowiska. Ekspansywny w zdobywaniu Ziemi człowiek zaczął się zastanawiać, że nie można bez końca eksploatować dóbr natury, że trzeba się ograniczyć, bo planeta może zginąć. Niestety nawyki starszego pokolenia trudno zmienić. Większość mieszkańców gminy Lipnik wie o konieczności ograniczeń globalnych, ale gdy schodzi na własne podwórko to robi po staremu. Dlatego cała nadzieja w najmłodszym pokoleniu. Do niego więc kierowane są działania ekologiczne.

Tej wiosny lipnicka szkoła rozpoczęła pracę w zakresie wychowania ekologicznego. Włączyła się do akcji "Listy do Ziemi". 28 kwietnia 2014 w sali sportowej ZS w Lipniku odbył się

I Międzyszkolny Konkurs Piosenki Ekologicznej, przygotowany przez grono pedagogiczne i uczniów pod kierunkiem Ewy Krzemińskiej. Ze stosownym repertuarem wystąpili uczniowie ze szkół gminy Lipnik także z sąsiednich gmin. 15 solistów śpiewało piosenki o tematyce ochroniarskiej. Występom przysłuchiwali się członkowie jury (Elżbieta Dziekańska, Marzena Redlich) pod przewodnictwem Sebastiana Szymańskiego. W kategorii wiekowej klasy I-III szkoły podstawowej I miejsce zajęła Paulina Pawlik (ZS w Lipniku), II m Tomasz Kiec (ZS w Lipniku), III m Katarzyna Wójcik (SP Kleczanów), a wyróżnienie otrzymała Weronika Kurzepa (SP Kleczanów). Natomiast w II kategorii wiekowej (klasy IV-VI) I miejsce zajęła Natalia Pyszczek (SP w Klimontowie), II m Krzysztof Kiec

ZMIENIAJĄC NAWYKI NIE KLIMAT

Dotarcie z problematyką ekologiczną do społeczeństwa jest trudnym zadaniem. Dlatego, że jeszcze 50 lat temu była to zupełnie egzotyczna tematyka. Dostępna niewielkiemu gronu przyrodników i nawiedzonych ochroniarzy spod znaku Ligii Ochrony Przyrody.

(ZS w Lipniku), a III m Patryk Bober (ZS w Lipniku) zaś wyróżnienie: Klaudia Wyrzysik (ZS we Włostowie), Weronika Rębacz (SP w Klimontowie),

Milena Mazur (SP w Kleczanowie), Jowita Kaczor (SP w Kleczanowie) i Adrianna Grzesiak (ZS we Włostowie). W trzeciej kategorii wiekowej grupującej uczniów gimnazjum I miejsce zajęła Marta Michalska (ZS w Lipniku), II m Natalia Błachnio (Gimnazjum nr 1 im. J. Długosza w Sandomierzu), a III Natalia Stawiarz (ZS w Lipniku). Wykonawcy piosenek nagrodzeni zostali dyplomami, upominkami i statuetkami ufundowanymi przez Gminę Lipnik, Bank Spółdzielczy w Tarnobrzegu oddział Lipnik, Janusza Goraja PHU Roma, Piekarnię Marka Maciąga w Lipniku, OSHU w Kleczanowie, Sandomir Fruit, Sad Sandomierski Węgrce, Firmę Handlową Grzegorza Kozuba.

Szkoły występujące w konkursie otrzymały pamiątkowe drzewka do wysadzenia przed swoimi siedzibami. Sponsorem tych żywych upominków



była firma ogrodnicza Skorpów w Sandomierzu.

tekst i foto J. Myjak



Happening to przede wszystkim działanie ze sfery artystycznej. Uważany za współczesny kierunek sztuki. Jego bulwersująca popularność skłania także do działań ludzi nie związanych bezpośrednio z plastyką. Jeżeli ktoś w pojedynkę bądź w grupie chce przeciw czemuś, komuś zaprotestować to organizuje happening. Ten nowy zwyczaj dotarł również do Lipnika. Tym razem 25 kwietnia 2014r. protestowały dzieci przeciwko zanieczyszczaniu środowiska, w którym na codzień żyją

Organizatorem tego wydarzenia byli nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Lipniku.

A stało się to z okazji Światowego Dnia Ziemi. Naczelnym jego hasłem było zawołanie „Zmieniaj nawyki- nie klimat”. Przewrotnie, jako że chodzi o to żeby nie palić w piecach rzeczy (śmieci) nasączonych substancjami, które zostają wyzwolone z opakowań i różnych niepotrzebnych już przedmiotów, nasączonych w czasie spalania i mogą być trującymi.

Na swoje publiczne wystąpienie w przestrzeni publicznej, czyli wiosce Lipnik, dzieci przygotowały się barwnie, wesoło, dowcipnie i „publicystycznie”. Dzierżyły bowiem w dłoniach emblematy z proekologicznymi hasłami. Takowe też wykrzykiwały maszerując od szkoły na plac przed amfiteatrem, gdzie odbył się anonsowany w tytule happening.

Trójka dziewcząt przeczytała swoje listy, w których prosiła nas starszych żebyśmy szanowali środowisko naturalne.

Odbył się też konkurs ekologiczny. Wystąpił również zaproszony na tą imprezę wójt gminy Lipnik Józef Bulira. Mówił o działaniach samorządu Lipnika na rzecz poprawy warunków życia w swoim środowisku.

Na zakończenie uczestnicy tej zabawy wychowawczej śpiewali, tańczyli i przemaszerowali przez Lipnik.

Tekst i foto
Józef Myjak

HAPPENING W LIPNIKU



W niedzielę 25 maja w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie odbyła się inscenizacja „Wesela Sandomierskiego”. Projekt zrealizowany został przez Stowarzyszenie „Nasz Włostów”, a partnerem projektu był GOK we Włostowie.

WESELE SANDOMIERSKIE

Celem organizatorów było pokazanie niemal zapomnianego już obrzędu weselnego na ziemi świętokrzyskiej z zachowaniem tradycyjnej symboliki.

Niezwykłym walorem przedstawienia były barwne stroje z regionu oraz dekoracje i oprawa muzyczna przygotowana przez GOK.

Młodzież z zespołu „Świątokrzyskie Uśmiechy” (Klaudia Kaptur, Julia Dzik, Aleksandra Wolska i Łukasz Leśko) wykonała 8 tradycyjnych utwo-

rów weselnych w aranżacjach akordeonowych przygotowanych przez Sebastiana Szymańskiego, dyrektora GOK we Włostowie, założyciela i instruktora zespołu.

Goście mogli usłyszeć między innymi takie utwory jak: „Grojta muzykanty”, „Nasiali my rutki”, „Jedzie Jasiu, jedzie” czy „Zagroje mi, zagroj”...

Na koniec zaprezentowała się Małgorzata Dzienniak, wokalistka GOK we Włostowie, wykonując

przepiękny utwór A. German- „Człowieczy los”.

Wśród zaproszonych gości byli m.in.: Jarosław Rusiecki - poseł PiS, Tomasz Staniek- Przewodniczący Rady Miejskiej w Opatowie, Józef Bulira, Wójt Gminy Lipnik, Radni Gminy Lipnik- Jolanta Sierant, Teresa Dzienniak, Anna Kęsy, Krzysztof Krakowiak, Dyktor Zespołu Szkół we Włostowie- Małgorzata Krakowiak oraz proboszcz parafii Włostów- Paweł Goliński.

Nie mogło zabraknąć także mam, których święto „Dzień Matki” uczciły rozculającym występem najmłodsze dzieci z Klubu Przedszkolaka „OAZA” we Włostowie.

Imprezę uwieńczył słodki poczęstunek przy filiżance kawy i herbaty.



Dobiegł końca realizowany projekt z „Zwyczajne weselne na ziemi świętokrzyskiej” współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej realizowany przez S. D. I A. K. D. S. Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Lokalnej „Nasz Włostów” mający na celu jak mówi tytuł projektu zachować tradycje regionalne a jedną z nich jest inscenizacja wesela sandomierskiego.

Celem naszym było zebrać materiał; przyspiewki, opowieści o zwyczajach weselnych panujących na naszym regionie przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Na podstawie zebranego materiału został opracowany scenariusz, poczuwszy od wizyty swatów w domu rodzinnym kandydatki na żonę aż po oczepiny. W trakcie realizacji projektu zbierano przedmioty domowego użytku już dziś nie używane w gospodarstwach domowych, które w przyszłości posłużą jako eksponaty do Izby regio-

Zwyczaje weselne na ziemi świętokrzyskiej

nalnej. Na potrzeby projektu zostały wykonane stroje sandomierskie w których młodzież wystąpi w inscenizacji wesela. W dniu 25 maja 2014 roku w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie młodzież zaangażowana w realizację projektu wystawiła przygotowaną inscenizację. Spotkanie to zgromadziło wielu mieszkańców oraz zaproszonych gości, inscenizacja budziła duże zainteresowanie wśród lokalnej społeczności. Oprawę muzyczną czyli przyspiewki weselne oraz scenografia zostały wykonane przez partnera projektu

Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie. Na podstawie zebranych przepisów zostało przygotowane również pieczywo obrzędowe, którego mógł posmakować każdy z uczestników spotkania.

BB



OBCHODY ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA W ZESPOLE SZKÓŁ WE WŁOSTOWIE

6 maja 2014 roku w Zespole Szkół we Włostowie odbyła się uroczysta akademii poświęcona 223 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uroczystość przygotowali uczniowie klas 5 i 6 Szkoły Podstawowej pod opieką Pań Katarzyny Piątek, Renaty Utnik i Lidii Sałaty.



Akademii rozpoczęła się ona od wprowadzenia sztandaru naszej szkoły i odśpiewania hymnu państwowego.

Następnie dyrektor Małgorzata

Krakowiak podziękowała młodzieży występującej za wysiłek, jaki włożyła w to, by dzień 3 maja został w sposób szczególny uczczony w naszej szkole.

Scenariusz akademii zakładał odegranie scenki z klasy szkolnej, w której uczniowie „drżą” za strachu przed lekcją historii. Na lekcji pojawia się niezapowiedziany gość – postać „Konstytucji 3 Maja”. Przybliża ona uczniom – aktorom – realia czasów, gdy została uchwalona, jej znaczenie i przełomowe zapisy prawa.

Następnie uczniowie w prozie, poezji i piosence podkreślili znaczenie Konstytucji Majowej dla państwowości polskiej.

Słowa wypowiedziane w trakcie przedstawienia dobitnie świadczyły o tym, że dzieci i młodzież naszej szkoły doceniają wartość działań podjętych przez przodków.

3 czerwca 2014 r. uczniowie z oddziałów przedszkolnych, z klas 1, 2, 3 Szkoły Podstawowej im Romana Koseły we Włostowie pod opieką pań: Renaty Hołody, Marzeny Żółciak, Małgorzaty Walczak, Lidii Sałaty, Urszuli Dołowiec przygotowali dla swoich rodziców - mam i tatusiów – przedstawienia w ramach obchodzonego tego dnia w naszej szkole „Święta Mam i Tatusiów”.

Już parę dni wcześniej rozdane zostały zaproszenia rodzicom naszych uczniów, by mogli podziwiać występy młodych aktorów.

Obchody Dnia Mamy i Taty w Zespole Szkół we Włostowie

Przez cały tydzień trwały przygotowania: próby, śpiewy, tańce. Uczniowie każdej klasy ubrali odświętnie swoje sale, wykonali dla mam i tatusiów upominki.

Widownia dopisała i wielu rodziców tego dnia odwiedziło naszą szkołę. Przygotowane przedstawienia, piękne dekoracje i wspaniała gra uczniów przyczyniły się do sukcesu naszych małych aktorów. Gromkimi

brawami zostali oni uhonorowani za wysiłek wniesiony w przygotowanie uroczystości.

Nie zabrakło upominków, laurek i życzeń dla Mam i Tatusiów.

Po części oficjalnej odbył się słodki poczęstunek. Uroczystość przebiegła w ciepłej i miłej atmosferze i na pewno na długo pozostanie w pamięci dzieci i rodziców.



Pożegnanie szkoły

W szkołach gminy Lipnik 27 czerwca odbyły się uroczystości zakończenia roku szkolnego 2013-2014. Wzięli w nich udział radni Rady Gminy Lipnik.

WŁOSTÓW

Na ten dzień uczniowie czekają od dawna. Najpierw w kościele parafialnym we Włostowie odbyło się nabożeństwo w intencji uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły. Następnie w sali sportowej zebrała się cała

społeczność tej placówki. Przyszli też niektórzy rodzice.

Spotkanie pożegnalne prowadziła dyrektorka Zespołu Szkół im. Romana Kośeły Małgorzata Krakowiak, która podziękowała uczniom i nauczycielom za solidną pracę w minionym

roku. Szczególne gratulacje skierowała do wyróżniających się w nauce i pracy społecznej uczniów. Zostali oni nagrodzeni dyplomami, świadectwami z paskiem i upominkami książkowymi. Pożegnano też absolwentów gimnazjum. Natomiast uczniowie podziękowali pedagogom za naukę i wychowanie. Wyrazem tego były kwiaty i słodkości. Życzenia udanych wakacji skierował do zebranych przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur.



Lista uczniów szkoły podstawowej im. R. Kośeły w Zespole Szkół we Włostowie, którzy otrzymali świadectwa z wyróżnieniem na zakończenia nauki w roku szkolnym 2013/2014

Klasa 4 SP - Wychowawca Mariana Długosz

- Jakub Wiącek
- Patryk Godek
- Roksana Dziekańska
- Małgorzata Zyzik
- Mariusz Kubik
- Maciej Jezierski

Klasa 5 SP - Wychowawca Katarzyna Piątek

- Joanna Krakowiak
- Karina Radom
- Natalia Wróblewska

• Julia Woźniak
• Kinga Barańska
Klasa 6 SP - Wychowawca Renata Utnik

- Sylwia Kubik
- Beata Zybała
- Emil Żyłowicz
- Hubert Różycki

Lista Uczniów Gimnazjum W Zespole Szkół We Włostowie Którzy Otrzymali Świadectwa Z Wyróżnieniem Na Zakończenia Nauki W Roku Szkolnym 2013/2014

Klasa I Gim- Wychowawca Marta Zielińska- Behrendt

- Dominika Sidor

Klasa II Gim- Wychowawca Kornelia Rolecka

• Mateusz Dyka
• Paweł Szcześniak
Klasa III Gim- Wychowawca Paweł Nowak
• Magdalena Zyzik
• Katarzyna Grześkiewicz
• Tomasz Jarosz

Listy gratulacyjne dla rodziców otrzymali Państwo;

- Barbara I Tomasz Zybałowie
- Barbara I Mirosław Kubikowie
- Bernarda I Adam Żyłowiczowie
- Agnieszka I Wojciech Zyzik

Dyplomy Przyjaciela Szkoły otrzymały Panie;

- Mariola Lepa
- Joanna Salwa

LIPNIK

Podobna uroczystość 27 czerwca odbyła się w Zespole Szkół im. Józefa miłkowskiego-Pomorskiego w Lipniku. Po nabożeństwie w kościele-kaplicy w tej miejscowości uczniowie, nauczyciele i rodzice spotkali się w hali sportowej żeby tu wspólnie podsumować zakończony rok szkolny. Jak zwykle uroczystość sprawnie prowadziła dyrektorka placówki Jadwiga Garnuszek. Podziękowała za prace nauczycielom i uczniom. Następnie zaczęła się długa lista nagradzania medalami, świadectwami, dyplomami i książkami tych, którzy wyróżnili się w nauce lekcyjnej, zajęciach dodatkowych, osiągnęli sukcesy poza szkołą w różnych dziedzinach.

Najbardziej prestiżową formą uznania ucznia w lipnickiej szkole jest Złoty Medal Dla Najlepszego Ucznia Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. W 2013/2014r. odznaczeni zostali nimi: Filip Wesołowski, uczeń klasy VI Szkoły Podstawowej i Łukasz Leško, uczeń klasy III gimnazjum.

Na zakończenie spotkania życzenia wakacyjne uczniom i nauczycielom przekazał przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur.

J.M.



Marzena i Dominik Kiecowie, rodzice trójki uczniów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej



Dzieje cukrowni we Włostowie

MINAŁ SŁODKI CZAS WŁOSTOWA- CZ. I

Bez większego rozgłosu i upamiętnienia minęła nam setna rocznica rozpadu cukrowni we Włostowie. Można bez przesady napisać, że ta fabryka cukru uczyniła Włostów najmocniejszą gospodarczo miejscowością w gminie Lipnik i jednym z największych ośrodków przemysłowych w międzywojennym i powojennym powiecie sandomierskim.



Mieszkańcom regionu Włostów jednoznacznie kojarzył się z cukrem, burakami cukrowymi i kampaniami buraczanowymi. Dzięki cukrowni miejscowość ta dorobiła się sporej osady fabrycznej i nabrała charakteru przemysłowego. Wydawało się, że ta cukrownicza kariera Włostowa nigdy się nie skończy. Wszak zakład został trafnie ulokowany wśród pól, gdzie buraki cukrowe były obok pszenicy wiodącym gatunkiem uprawowym.

Stało się, jak wszyscy doskonale wiedzą, inaczej i cukrownictwo w Polsce w ostatnich latach przeżyło rewolucyjne zmiany- to znaczy patrząc wprost i najkrócej większość cukrowni zostało zlikwidowanych, a produkcja cukru znacznie ograniczona. Podobny los spotkał nasz zakład. Cukrownia Włostów nie dożyła setki i została zamknięta. A teraz na naszych oczach umiera. Mieszkańcom Włostowa jest żal, że już nie ma w ich miejscowości działającej fabryki z charakterystycznymi pryzmami buraczanymi, wyładowanych dorodnymi korzeniami, składów ciągnących w czasie kampanii na plac i charakterystycznego "słodkiego" zapachu melasy, wysłodków, unoszący się na tą miejscowość.

Mieszkańcom jest żal ich fabryki, nie tylko dlatego, że była główną żywicielką wielu rodzin, ale także dlatego, że dawała tej miejscowości prestiż i uznanie.

Zakładam raczej nie stawia się pomników rzadko się upamiętnia miej-

scą, kiedy kończy swoją działalność. Niech więc ten i być może następny tekst będzie swoistym pomnikiem włostowskiej cukrowni.

JAK SIĘ ZACZEŁO

Właściciele potężnych dóbr ziemskich klimontowskich i włostowskich, rodzina Karskich, zdawali sobie sprawę, że chcąc prowadzić nowoczesną - a działo się to na przełomie XIX i XX w.- gospodarkę należy zająć się również przemysłem rolnym. W Europie panował wtedy na dobre wielkoprzemysłowy kapitalizm, zaś na polskiej wsi, co dopiero pozbyto się feudalizmu i wciąż panowało, zarówno u

ziemian, jak i chłopów przekonanie, że tylko uprawa ziemi daje materialną stabilizację. Niestety takie myślenie spowodowało, że w okresie międzywojennym wiele majątków ziemian było mocno zadłużonych i o niskiej rentowności.

Na tym konserwatywnym tle wyróżniały się tylko dobra klimontowskie i włostowskie mocno uprzemysłowione - silne ekonomicznie. Nie tylko dawały wysokie dochody właścicielom, ale także dawały pracę i utrzymanie miejscowej ludności- wprost przez zatrudnienie w tychże zakładach przemysłu rolnego, ale także stymulowały produkcję roślin przemysłowych i hodowlę zwierząt i przez to zwiększały towarowość gospodarstw chłopskich.

Na początku drugiej połowy XX w. właściciel dóbr włostowskich Michał Karski, wspólnie z dyrekcją cukrowni w Częstocicach k. Ostrowca na terenie przylegającym do zabudowań folwarcznych we Włostowie wznosił cukrownię. Kosztowała ona zawrotną, jak na lokalne pojmovanie pieniędzy, sumę prawie 1 miliona 154 tysięcy rubli (przypomnę, że byliśmy wtedy w zaborze rosyjskim). Michał Karski miał w tej firmie 20% udziałów. Wraz z cukrownią w Częstocicką (posiadany kapitał zakładowy w wysokości 4800000 zł) wchodziła w skład Częstocickiego Towarzystwa Fabryk Cukru spółka Akcyjna w Warszawie.



Na tamte czasy zakład był bardzo nowoczesny. Miał zainstalowane kotły o ciśnieniu 16 atmosfer na parę przegrzaną, a także maszyny parowe wentylowane z przeciw ciśnieniem do 1,5 atmosfery z operatorem trójfazowym.

Przeszło sto lat tam, a więc w 1913 roku, zakład włostowski rozpoczął pierwszą kampanię cukrowniczą. Była udana i właściciele wiązali z nią nadzieję na następne lata. Niestety w sierpniu następnego roku, czyli latem 1914 roku wybuchła wielka wojna zwana przez nas I wojną światową. W okolicach Opatowa, również w gminie Lipnik, zamiast kampanii cukrowniczej tej jesieni mieszkańcy otrzymali okrutną, niszczycielską i krwawą kampanię wojenną.

Od 1 do 3 listopada 1914 roku w dolinie Opatówki toczyły się ciężkie boje. W ogniu walk znalazła się również cukrownia we Włostowie, która została potraktowana niemalże jako twierdza (murowane obiekty).

Tak o tym pisze Marek Lis w książce "Krwawe zaduszki wielkiej wojny - bitwa nad Opatówką 1-3 listopada 1914



roku".

"... W ciągu pierwszego dnia bitwy nad Opatówką oddziały austro - węgierskie kontratakowały także na odcinkach pozostałych pułków 18 Dywizji - 69 Riazańskiego i 72 Tulskiego, od Okaliny po Włostów. Atakowali także Rosjanie. Dowódca 2 Brygady gen de Henning- Michaelis tak po latach wspominał wydarzenia z pierwszego dnia bitwy: „Na dzień 1 listopada otrzymałem rozkaz bojowy, głoszący, że przeciwnik zajął stanowisko obronne na linii Włostów - Kurów, ja z pułkiem Tulskim miałem atakować jego lewe skrzydło, pułk Bielawski odchodził do dyspozycji dowódcy dywizji. Bardzo mi nie przypadła do gustu ta decyzja; miałem przed sobą dobrze przygotowaną do obrony cukrownię włostowską i tylko jeden pułk do ata-

ku na froncie przeszło dwóch wiorst (ponad 2 km)..."

W drugim dniu bitwy 72 Pułk Tulski Piechoty, jak pisze M. Lis zaatakował „twierdzę cukrownię” bronioną przez Austriaków i ją zdobył, ale na krótko. Kontratak austriacki doprowadził do odzyskania przez nich zakładu. Jednakże po kilku godzinach sytuacja się powtórzyła i 72 Pułk Tulski znowu zdobył cukrownię, ale znowu został z niej wyparty przez wojska austro-węgierskie. Trzeciego dnia tej krwawej bitwy sto lat temu rosyjski 72 Pułk znowu zaatakował Włostów i z rozpadu zdobył także twierdzę cukrownię. Austriacy tego dnia wycofali się na całym odcinku frontu. Do Włostowa znowu wrócili Rosjanie, ale cukrownia wyszła z tych działań w opłakanym stanie.

Tekst i foto: Józef Myjak



KOMIN CUKROWNI WE WŁOSTOWIE
USZKODZONY ARTYLERYJSKIMI
POCISKAMI. FOT. Z 1915 R.



Z WŁOSTOWSKIEJ BIESIADY ŚWIĘTOJAŃSKIEJ

W niedzielę 22 czerwca 2014 na stadionie sportowym we Włostowie odbyła się już 14 Biesiada Świętojańska. Świecka część obchodów święta w tej miejscowości wynikających z odpustu parafialnego, który przypada „na Jana”. Prastary kościół we Włostowie jest pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.



Tegoroczna Biesiada zaczynała się od przelotnego deszczu i wydawało się, że całe niedzielne popołudnie- mimo, że to początek lata, będzie chłodne i przekropne. Z biegiem „rozkrecania” tej imprezy niebo stało się łaskawsze i coraz większa liczba mieszkańców Włostowa i okolic wypełniała płytę stadionu.

Scenariusz imprezy przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku został tak skonstruowany żeby każdy mieszkaniec gminy Lipnik znalazł dla siebie ulubioną formę spędzenia czasu w ten świąteczny dzień. Można było więc biernie siedzieć na stadionowych ławkach i w towarzystwie rodziny bądź znajomych raczyć się napojami i przekąskami, i oglądać popisy amatorów, rodzimych artystów bądź sprowadzonych estradowców. Byli też tacy, którzy okupowali przede wszystkim stoiska gastronomiczne, ale też słuchali mimochodem dźwięki muzyczne dochodzące z niedalekiej estrady polowej. Nieliczni dorośli, szczególnie pary, decydowały się na taniec na specjalnej podłodze rozłożonej u stóp zadaszonej estrady. Nie brakowało też solowych popisów rozweselonych panów. Ciekawe dlaczego kobiety nie decydowały się taniec w pojedynkę. Chyba, że są to bardzo młode, kilkuletnie kobietki. Dzieci bowiem miały największą radość z płaśw w rytm różnych melodii. Najmłodsi korzystali

też z wesołego miasteczka, które także rozłożyło się na murawie stadionu. Nawet była karuzela dla odważnych młodzieńców. Nie brakowało straganów z charakterystycznym towarem odpustowym, a kolekcja plastikowej broni mogłaby zaopatrzyć w karabiny co najmniej kompanię wojska.

Impreza zaczęła się od zabawy dla dzieci, którą prowadził Waldemar Wywrocki.

Następnie wystąpił estradowy zespół „Baciary”, znany miłośnikom muzyki folkloru góralskiego, a raczej stylizowanych i zaaranżowanych dla ucha współczesnego „cepra” utworów z Podtatrza. Skoczne, dynamiczne melodie podobały się nie tylko tym szukającym biernego odbioru koncertu, ale przede wszystkim tym, którzy chcieli powyginać swoje ciała na podłodze do tańcowania.

Po koncercie artyści sprzedawali płyty, rozdawali autografy i fotografowali się z włostowskimi dziewczynami.

Inny charakter miał występ kilkuosobowego zespołu wokально-muzycznego z Zamościa, który zaprezentował program Biesiadę Sarmacką z hetmańskiego Zamościa. Doświadczeni wokalnie artyści zaśpiewali popularne piosenki i pieśni z naszego narodowego i popularnego śpiewnika, znanego każdemu Polakowi od wielu lat. Dodatkowym walorem tego atrakcyjnego koncertu, szczególnie dla nieco starszej widowni koncertu



były stroje szlacheckie wokalistów i popisy taneczne oraz drobne poczęstunki dla niektórych widzów. Druga część występu zamojskiej grupy to zwarty program muzyki włoskiej- też przeboje, ale z innego kręgu kulturowego.

W programie XIV Biesiady Świętojańskiej nie mogło zabraknąć występów rodzimych artystów.

Jak zwykle wystąpiła plejada młodych wokalistek z Gminnego Ośrodka Kultury i Centrum Kształcenia w Lipniku. Śpiewały solistki: Ada Grzesiak, Klaudia Wyrasik, Aleksandra Wolska, Marta Michalska i Julia Dzik. Swoją program przedstawił też zespół wokально-muzyczny Fair Play z Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie.

O godzinie 18 nastąpiło oficjalne otwarcie XIV Biesiady Świętojańskiej. Życzenia mieszkańcom Włostowa i gminy Lipnik przekazali: wójt gminy Lipnik Józef Bulira, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur oraz goście honorowi: poseł Krzysztof Lipiec, członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego wicemarszałek Kazimierz Kotowski oraz starosta opatowski Bogusław Włodarczyk.

Gwiazdą tegorocznej imprezy był pop-rockowy zespół Łzy, który przyciągnął w chłodny wieczór letni na włostowski stadion potężny tłum z całego regionu miłośników tej popularnej w Polsce grupy. W koncercie z udziałem solistki Sary Chmiel można było usłyszeć wiele przebojów. Odbył się też pokaz laserowy. Imprezę przygotował zespół pracowników i stażystów Gminnego Ośrodka Kultury i Centrum Kształcenia w Lipniku. Na zakończenie zabawę prowadził zespół muzyczny Text.

Tekst i foto: Józef Myjak

„Bądź aktywny- ucz się języków obcych”- pod takim hasłem w Szkole Podstawowej w Lipniku odbyła się 27 maja 2014r. uroczystość szkolna. Wzięli w niej udział uczniowie i nauczyciele tej placówki. Jedni byli wykonawcami, a drudzy słuchaczami. A wszystko po to żeby zachęcić do nauki języków obcych, a szczególnie języka angielskiego.

DZIEŃ JĘZYKA ANGIELSKIEGO W LIPNIKU

O tym, jak trudno funkcjonować poza granicami swojego kraju bez choćby podstawowej znajomości języka obcego coraz częściej przekonu-

ją się mieszkańcy gminy Lipnik, którzy wyjeżdżają z Polski w poszukiwaniu lepszej pracy. Uczą się go również dzieci w szkołach. Ale trudno nauczyć się



dobrze języka obcego jeżeli nie będzie silniej motywacji do jego poznania. Dlatego też nauczyciele z lipnickiej placówki zorganizowali „Dzień języka angielskiego”, podczas którego środkami artystycznymi zachęcano uczniów do nauki języka angielskiego. Można było posłuchać popularnych piosenek wykonanych przez uczniów, a także obejrzeć humorystyczne sceny, które umożliwiły dzieciom wykorzystanie zdobytej na lekcjach i próbach wiedzy o tym trudnym języku. Jednak przyjemniejszym zajęciem jest doskonalenie języka podczas śpiewania bądź odgrywania scenek z życia, niż teoretyczne ślęczenie nad podręcznikiem. Co widać było na scenie w sali sportowej lipnickiej szkoły. Nie nudzili się również uczniowie- nawet maluchy oswajały się z nową mową Szekspira.

Na zakończenie imprezy uczniowie klasy II SP otrzymali dyplomy za udział w Ogólnopolskim Konkursie Językowym „Zuch”.

J.M.

**Imprezę przygotowali nauczyciele języków obcych z tej placówki:
Elżbieta Gubernat i Michał Gózdź**

„Umiem pływać”

Od marca do czerwca 2014 roku trzydziestu uczniów klas III Szkoły Podstawowej z Lipnika i Włostowa korzystało z bezpłatnej nauki pływania w pływalni w Baćkowicach.

Zajęcia odbywały się dzięki realizacji projektu Powszechnej Nauki Pływania pod nazwą „Umiem pływać” organizowanego przez Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Kielcach. Trzecioklasiści zrealizowali 20 godzin w pływalni dzięki którym nabyli podstawowe umiejętności pływania. Chętnie brali udział w zajęciach i chętnie zdobywali nowe umiejętności. Program rozwijał sprawność fizyczną uczestników i ich uzdolnienia. Zajęcia te rozbudziły potrzebę uczestnictwa

dzieci w tej formie aktywności ruchowej. Na zakończenie projektu wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty ukończenia podstawowego kursu nauki pływania.

Opiekunami grup podczas wyjazdów były wychowawczynie klas III

panie Dorota Wróblewska i Urszula Dołowiec oraz nauczyciele wychowania fizycznego Michał Wójcikowski, Paweł Nowak i Agnieszka Kusal-Kadela.

**Koordynator projektu
Agnieszka Kusal-Kadela**



ZAPOMNIANA ROCZNICA

W tym roku minęło 150 lat od uwłaszczenia chłopów polskich (w Królestwie Polskim)- czyli od chwili, kiedy poddani szlachcie rolnicy nie tylko faktycznie stali się wolnymi ludźmi, ale również otrzymywali uprawianą przez siebie pańską ziemię.



Włostów

Poddaństwo przez wieki było świętym układem ekonomicznym między pracodawcą (ziemianinem), a pracobiorcą (chłopem). Pan dawał chłopom gospodarstwo rolne (zagrody i ziemię), a ten musiał kilka dni w tygodniu za to pracować na pańskim folwarku. Ten układ oczywiście sam w sobie nie był zły. W końcu dzisiaj też płacimy, chcemy czy też nie, podatki od swoich dochodów. Rażące było też wynagrodzenie za pracę. Tak niskie, że chłop ledwie mógł utrzymać swoją rodzinę. Pracował ciężko, a poziom życia był bardzo niski. Jeszcze gorzej wiodło się zagrodnikom, komornikom i parobkom- ci ostatni pracowali za kromkę chleba, kąta do spania i lichy przydziewek.

Mimo obiecanek (m. in. Kościuszki i innych postępowych ludzi), niewiele się w sytuacji na wsi zmieniało. 149 lat temu wybuchło w Królestwie Polskim kolejne powstanie zwane styczniowym, choć trwało niemal 2 lata. 150- rocznica jego trwania obchodzona była w Polsce wyjątkowo uroczystie. Także w naszym regionie. Z dumą czciliśmy więc kolejne, nieudane i niepotrzebne (jest to mój prywatny pogląd- J. M.) po-

wstanie. Oczywiście zakończone przegraną Polaków i co najgorsze śmiercią kilkudziesięciu tysięcy (z obu stron) ludzi.

W 1864 r. car rosyjski zdecydował się na przeprowadzenie uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim. Mówi się, że to była zemsta władcy imperium za powstanie, w którym zresztą chłopci niewielki brali udział. Niektórzy nawet wrogo byli nastawieni do powstańców.

Układ gospodarczy na wsi oparty na pracy pańszczyźnianej był już wtedy przestarzały i ekonomicznie, niewydolny. Niekorzystny, nie tylko dla chłopów, ale również dla szlachty. Bodajże to już był ostatni kraj europejski, gdzie taki system istniał.

Nie wdając się w dłuższe rozważania historyczne, krótko stwierdzę, że dla polskiej wsi 150 lat temu wydarzyła się rzecz bardzo ważna - zniesienie pańszczyzny. Od 1864 zaczęła się nowa era. Od niepamiętnych czasów rolnik uprawiał znowu swoją własną ziemię. Stawiało go to w zupełnie nowej sytuacji psychicznej i ekonomicznej. Jego materialny los (i jego rodziny również) zależał teraz od jego roli, pracowitości i wiedzy. Uwłaszczenie miało kolo-



Staszów



Ożarów

salne znaczenie nie tylko w wymiarze jednostkowym dla milionów chłopów polskich wsi, a także całego stanu chłopskiego i w konsekwencji narodu polskiego. Zaledwie w ciągu dwóch, trzech pokoleń od uwłaszczenia powstała nowa klasa chłopów, wolnych ludzi o rozbudowanej świadomości oświatowej i narodowej.

Długo by pisać o tym pozytywnym wpływie końca pańszczyzny. Umiłowanie wolnego gospodarowania na swoim kawałku gruntu w polskim chłopie przewyciężyła wszystkie późniejsze zakręty naszych dziejów- nawet kolektywizację.

Jest więc co przypominać. Ale we współczesnej Polsce jakoś nikt nie chce czcić 150 rocznicy uwłaszczenia chłopów. Czyżby nie wypadało tego robić, bo wolność dla chłopów przyszła od zaborcy?

W gminie Lipnik we Włostowie postawiono nawet w latach 70 XIX w. pomnik dziękczynny za uwłaszczenie. Podobno z inspiracji rosyjskiej władcy- ale ten kamienny krucyfiks przetrwał do dzisiaj.

J. Myjak

Na zdjęciach figury dziękczynne ufundowane przez polskich chłopów za uwłaszczenie (XIX w.). Stoją do dziś.

23 czerwca 21014 roku w Klubie przedszkolaka OAZA prowadzonym przez SDIAKDS Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Lokalnej „Nasz Włostów”, w rodzinnym gronie świętowaliśmy Dzień Ojca.

Dzień Ojca

Miejszem spotkania był plac zabaw przy naszym Punkcie przedszkolnym. Dzieci przygotowały program artystyczny pod kierunkiem swojej wychowawczynie, dla przybyłych ojców zaśpiewały wesołe piosenki i pięknie wyrecytowały wiersze. W przygotowanie części artystycznej włączyły się opiekunki, które prowadzą zajęcia z języka angielskiego i rytmiczno – muzyczne. Każde dziecko wręczyło swojemu tatusiowi samodzielnie wykonaną laurkę. Rodzice podziękowali swoim pociechom gromkimi brawami i uściskami. Po występie odbył się piknik rodzinny, przygotowaniem którego zajęły się

mamy uczestników. Dzieci wraz z rodzicami brały udział w konkursach i wspólnych zabawach ze śpiewem. Po raz kolejny mogliśmy wspólnie zorganizować małą imprezę okolicznościową i spędzić miło czas. Było to możliwe dzięki realizacji projektu pn. „Klub przedszkolaka OAZA – czyli

rowny start maluchów z gminy Lipnik „ z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego realizowany na podstawie umowy ze Świętokrzyskim Biurem Rozwoju Regionalnego w Kielcach.



Samotna starość bez lęku

W tradycyjnej kulturze chłopskiej każdy człowiek wiedział, że przyjdzie kiedyś starość. Wszak obserwował życie społeczności wioskowej i widział ludzi w podeszłym wieku. Często niedołężnych i wymagających pomocy. Z reguły otrzymywał ją od krewnych: dzieci, wnuków, bratanków, pociotków etc. W zasadzie nikt nie był samotny i bez opieki. A to za sprawą dużych rodzin i nieformalnej instytucji, która nazywała się „dożywotką”. Na wszelki wypadek, czyli żeby uniknąć niespokojnej starości, po rozpisaniu majątku dzieciom, zostawiano sobie kawałek pola, łąkę bądź tylko łóżko w kącie domu. Najmłodsze albo najstarsze dziecko za opiekę nad rodzicami do końca życia dostawało największą część majątku. Z reguły ten sposób zabezpieczenia starości sprawował się dobrze w wiejskim środowisku do czasów współczesnych.

W ostatnich 30 latach zaczęła się swoista, wręcz rewolucyjna zmiana w życiu rodzinnym. Zaczyna starzeć się pokolenie mające niewiele potomków, czyli jedno lub dwoje dzieci, albo też będące bez dzieci.

W naszym krajobrazie pojawia się coraz więcej singli - ludzi żyjących w pojedynkę. Z różnych powodów: bezdzietnych wdów, wdowców, a także dzietnych, ale takich, których pociechy są w świecie, kawalerów z wyboru i takim co nie zdołali założyć rodzin, bo im to życie jakoś zeszło. Kiedy człowiek jest samo-

dzielny (czyli sam może się obsłużyć w podstawowych czynnościach) i w miarę zdrowy, i ma stałe źródło utrzymania (emeryturę, rentę) i ma ciepły kąt do spania i oglądania telewizji, to wciąż towarzyszy mu egzystencjalny spokój. Gorzej się jego sytuacja przedstawia kiedy ma on na starość zbyt niskie dochody, pusty dom bez ludzi i niezbędna jest już do codziennego funkcjonowania pomoc drugiego człowieka. W naszym życiu rodzinnym, ale i społecznym pojawił się nowy problem, z którym, musi się zmierzyć państwo i samorządy gminne. Dlatego, że sami obywatele, starsi i młodszy, wymagający opieki i drugiego człowieka sobie z tym nie poradzą. Zresztą po to jest przeciętnemu człowiekowi potrzebne państwo. W wolnym, liberalnym kraju, kiedy jego obywatel nie może sobie poradzić z podstawowymi funkcjami żywymi, jest chory, niedołężny, cierpi głód i jest mu zimno, wkroczyć powinna instytucja opiekuńcza. Zresztą państwo łaski nam nie robi. Niemal piątą część (a może pośrednio więcej) zabiera w formie podatku dochodowego państwo. Do tego należy dolożyć składki emerytalne, zdrowotne i inne obciążenia. Oczywiście nie wszyscy pracują zarobkowo, ale obowiązuje nas solidaryzm społeczny. W ostatnim ćwierćwieczu rozrosła się nam instytucjonal-

na i wolontariacka opieka społeczna i nikt w Polsce nie chodzi głodny. Sprawnie działają też Ośrodki Pomocy Społecznej.

Problemem natomiast staje się samodzielność osób starszych. Dlatego też już teraz niektóre samorządy planują tworzenie na swoim terenie placówek opiekuńczych: domów seniora, spokojnej starości, złotego wieku. Nazwa nie jest tu ważna. Chodzi o to żeby starzy ludzie mieszkający w pojedynkę albo tacy, którzy nie chcą komplikować życia swoim dzieciom bez lęku, czy stresu przesiedleńczego, znaleźli stałą opiekę w specjalnym domu, zlokalizowanym blisko jego rodzinnych stron. Żeby zamieszkali w zbiorowym domu przychylnym i urządzonym dla ludzi starych, gdzie spotkają podobnych do siebie, a nawet kolegów i znajomych z dzieciństwa. Kraje zachodnie już dawno to uczyniły. Czas teraz na Polskę.

Józef Ostrowski



Dawna dożywotka.

Jan Nepomucen ze Słabuszewic

Postawiono go około 250 lat temu. Czy w tym samym miejscu gdzie stoi obecnie nie wiadomo. Na pewno w pobliżu wody, blisko Opatówki, która wtedy, czyli w latach 70 XVIII wieku w Słabuszewicach zapewne płynęła inaczej niż teraz. A może figurę świętego Jana zlokalizowano w pobliżu młyna wodnego poruszanego siłą białego prądu, czyli wodą z rzeki bądź młynówki - bocznego, sztucznego kanału odchodzącego od Opatówki i po obróceniu potężnego koła młyna, wracającego do głównego nurtu rzeki. Nurt jej był między Opatowem a Dwikożami wielokrotnie wykorzystywany przez kilkanaście nad Opatówką stojących urządzeń do przemiału ziarna zbóż.



Tu trzeba przypomnieć, że ta, dziś niewielka rzeka, a miejscami i kanał sprawiający wrażenie rowu melioracyjnego ongiś, była znacznie większa i silniejsza.

Dlaczego o tym piszę? Otóż dlatego, że święty Jan Nepomucen, kiedy został w I poł. XVIII kanonizowany, stał się szybko w Europie - również

w Polsce - popularnym patronem od wody jest obecnie w Słabuszewicach poważnie zagrożony.

Kult jego szybko rozszedł się szerokim kręgiem. Trafił także pod strzechy i w naszym sandomierskim regionie.

W ludowej tradycji święty Jan stał się bardzo popularnym patronem, szczególnie potrzebny był tam gdzie występowały kłopoty z wodą - zarówno wtedy, kiedy było jej nadmiar i również wtedy, kiedy jej brakowało. Był więc - i jest czasami nadal - „regulatorem” opadów, powodzi. Ale nie tylko. Uważa się go także za opiekuna życia rodzinnego, chroniącego przed obmową i plotkami. Lud polski modlił się do świętego Jana, gdy była susza. Proszono wtedy o deszcz. Błagał też o ratunek, jak zbyt długo padało i zagrażała woda. Materialnym wyrazem tego kultu był zwyczaj stawiania figur przedstawiających świętego Jana albo Nepomuka (pochodził z czeskiego miasta Nepomuk) - tak go w skrócie zwał lud - przy drogach, domach, a także bezpośrednio nad brzegami rzek, stawów, jezior, nawet sztucznych akwenów. Jednym zdaniem pisząc wszędzie tam gdzie zagrażała woda. Jeżeli dzisiaj widzimy w krajobrazie charakterystyczną figurę świę-

tego Jana to znak, że gdzieś tu musi dokuczać człowiekowi woda - albo tak było w przeszłości.

Figurę tego patrona rzeźbiono w drewnie bądź w kamieniu. Na terenie gminy Lipnik, choć nie ma tu wielkich rzek, to jednak zagrożenie wodą również występuje i dlatego możemy też naliczyć kilkanaście rzeźb kamiennych przedstawiających tego świętego. Większość z nich powstała w II poł. XVIII i XIX wieku. Gdzie? Trop jak zwykle wiedzie nas do Janikowa k. Ożarowa, gdzie funkcjonował wtedy na wysokim poziomie ośrodek kamieniarsko - rzeźbiarski. Pochodzące stamtąd figury - wykonane w miękkim wapieniu janikowskim - cechowały się wysokimi walorami warsztatowymi, a nawet artystycznymi.

Taki jest też i słabuszewicki święty Jan. Mimo upływu długiego już czasu i stania pod gołym niebem statua zachowała się w dobrym stanie. Rzeźba świętego osadzona jest na schodkowym rozbudowanym szeroko postumencie. Wyjątkowość tej figury przejawia się w tym, że wyrzeźbiona została w długiej stosunkowo bryle kamienia. Nogi łączy się bezpośrednio z pierwszym członem postumentu, co jest rzadkością w tego typu przedstawieniach. W zasadzie gdyby nie fatalna dziś dla niej lokalizacja - można byłoby zostawić ją w spokoju. Niechby dalej zdobiła malowniczy krajobraz doliny Opatówki we wsi Słabuszewice. Być może wcześniej stała w innym, bezpiecznym dla siebie miejscu, ale ostatnie lata i zmiany terenu tego miejsca, spowodowały poważne zagrożenie dla tego bardzo wartościowego zabytku ruchomego. Otóż prace drogowe, wycinka roślinności niskiej i krzaczastej na ścianie





głębokiego w tym miejscu wąwozu lessowego, jego silne spionowanie, spowodowało, że figura dosłownie zawisała nad drogą i w każdej chwili może runąć na leżącą kilka metrów niżej asfaltową szosę- roztrzaskać się i zagrozić przejeżdżającym pojazdom bądź przechodzącym pieszym. Ostatnie gwałtowne opady, a także próchniejące martwe już korzenie, osłabiły poważnie skarpę wąwozu. A na niej właśnie stoi rzeźba.

Dlatego też, nie czekając aż to się któregoś dnia stanie i społeczność lokalna straci cenny obiekt zabytkowy, po długiej naradzie wójt gminy Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, a zarazem przedstawiciel Słabuszewic, postanowili- po uzgodnieniu z właścicielem pola, na której stoi pomnik- zdemontować obiekt, zakonserwować go, złożyć i postawić na nowym, bezpiecznym miejscu- oczywiście w pobliżu starej lokalizacji.

Prac demontażowych, konserwatorskich i montażowych podjął się jedyny czynny w regionie i specjalizujący się w takich działaniach, zakład kamieniarsko- rzeźbiarski rodziny Dąbowskich w Janikowie. Czyli tam gdzie rzeźba mogła 250 lat temu po-



wstać. Jest więc gwarancja, że konserwacja przebiegnie zgodnie z wymaganiami tej dziedziny sztuki.

Ale niestety fachowa konserwacja kosztuje. Z punktu widzenia formalnego Urząd Gminy nie może wyłożyć na to zadanie swoich pieniędzy. Nie jest bowiem właścicielem obiektu. Tak na prawdę to nie wiemy kto nim jest. Nie wiemy nawet kto był jego fundatorem- właściciel wsi Słabuszewice, ksiądz, młynarz, a może figurę opłacili chłopci? Należy zatem przyjąć tezę, że dzisiaj święty Jan ze Słabuszewic jest własnością lokalnej społeczności. Na niej też spoczywa moralny obowiązek jej konserwacji. Niestety dzisiaj trudno liczyć na państwową dotację i na wsparcie służb konserwatorskich.

Dlatego też za pośrednictwem „Wieści Lipnickich” wójt gminy i przewodniczący Rady Gminy proszą o wsparcie tego dzieła.

Niech wspaniała rzeźba świętego Jana Nepomucena naprawiona, odnowiona w blasku białego kamienia, wróci na nowe bezpieczne miejsce i nadal chroni Słabuszewice od nadmiaru wody bądź od suszy.

Tekst i foto: Józef Myjak



STRAŻACKIE ZMAGANIA

Gminne Zawody Strażackie odbyły się w niedzielę 6 lipca 2014 r. na boisku sportowym Zespołu Szkół w Lipniku. Organizatorem imprezy był Urząd Gminy, ZG Związku Ochotniczych Straży Pożarnej RP oraz KP PSP w Opatowie. W zawodach uczestniczyło 10 jednostek OSP z gminy Lipnik.



Zmagania zawodników obserwowało jury - kadra Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie - pod przewodnictwem młodszego brygadiera Leszka Szymańskiego. Pierwsze miejsce zajęła drużyna OSP Kurów, drugie OSP Gołębów, a trzecie OSP z Łownicy.

W zawodach brały też udział dwie Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze z Lipnika i Leszczkowa.

Na zakończenie imprezy wójt gminy Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur wręczyli puchary i dyplomy.

JM.



Turniej piłkarski we Włostowie

Wskwarniedziele6lipca2014r. na stadionie sportowym LZS „Cukrownik” we Włostowie odbył się wakacyjny międzygminny turniej piłkarski trampkarzy i juniorów.

Organizatorem imprezy byli: Gminy Ośrodek Kultury i Klub Sportowy LZS „Cukrownik” we Włostowie. W otwarciu turnieju uczestniczyli wójt Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur. W rozgrywkach uczestniczyły piłkarskie drużyny z Klimontowa (chłopców i dziewcząt), Galaktikos Opatów, Lipnika, Kurowa, Słabuszewic, Drużyna ks. Artura z

Włostowa, LZS Włostów. Pożyteczną imprezę sportową sponsorowali: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki, Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej,

Powiat Kielecki, Gravit Oddział Lipnik, ks. Paweł Goliński, radna Jolanta Sierant. Turniejowe mecze sędziował Artur Waszczyk.



70 lat temu u stóp Janikowej Góry, albo po prostu zamkowej góry stała przydrożna figura w formie kamiennego krzyża na postumencie. Był to 1943 rok, a więc środek II wojny światowej. Mieszkańcy Łownicy zjednoczeni do wspólnego działania przez sołtysa Majewskiego, zebrali pieniądze i pojechali do podstaszowskiej Smerdyny, gdzie od wieków wydobywają miejscowi ze skały kamień na podmurówki domów, budynki gospodarcze i rzeźby. Tam też w warsztacie kamieniarza zamówili krzyż dla wsi. Po jakimś czasie przywieźli już wyrzeźbioną - w konwencji warsztatowej rzeźby ludowej- nową figurę. Ustawili ją w pobliżu miejsca gdzie stał przydrożny krzyż drewniany. Można napisać, że na początku bądź końcu zawartej zabudowy starej wsi Łownica, sięgającej właściwie to starożytności- o czym świadczą resztki naczyń glinianych i kamiennych narzędzi odnajdywanych na miejscowych polach.

Po 70 latach w Łownicy



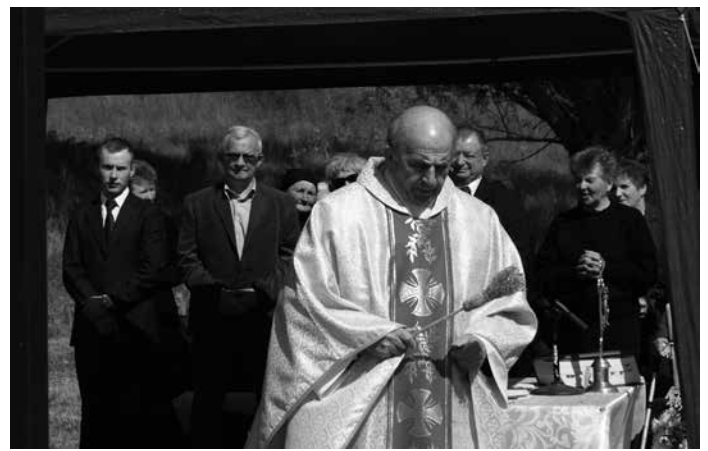
W dawnym ludowym katolicyzmie polskim wioski stawiały na swoim terytorium różne znaki pobożności. Najwięcej krzyży, przede wszystkim drewnianych, gdyż drewna było pod

dostatkiem. Krzyż był (i jest) najważniejszym symbolem chrześcijańskiej wiary. Dla okupacyjnej Łownicy miał wymiar szczególny. Ludzie już dobrze poznali grozę tego czasu, niebezpieczeństwa

jakie mogą spaść na człowieka każdego dnia. Tym bardziej, że intensywnie prowadzono tu tajne nauczanie. Dlatego łowniczanie uznali, że solidna figura ochroni ich wieś. A najgorsze dopiero miało przyjść, za rok. Latem 1944r., kiedy to blisko na ponad pięć miesięcy stanął tu rosyjsko-niemiecki front, przyszło mieszkańcom żyć pod kulami i bombami.

Nie wiemy czy 70 lat temu mieszkańcy Łownicy zebrali się gromadnie przed nową figurą i poświęcili ją podczas nabożeństwa, czy raczej kameralnie ksiądz poświęcił krzyż. Pozostawiono jednak wtedy potomnym niezwykle cenną pamiątkę- dokument papierowy zamknięty w szklanym naczyniu, zakopany pod postumentem krzyża (pisałem o tym w nr. 9 WL)

Krzyż przetrwał w dobrym stosunkowo stanie do czasów współczesnych,



Dnia 18 maja 2014 roku Łownica

W czasie kiedy wójtem gminy Lipnik był Józef Bulira, przewodniczącym Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur; wiceprzewodniczącym RG wsi Łownica Krzysztof Gromski, sołtys wsi Małgorzata Borowska, proboszczem parafii kanonika Goźlice Stanisław Wdowiak, z inicjatywy Jadwigi Adamczak córki nauczycieli Czesławy i Antoniego Wziątków i mieszkańców wsi odnowiono ten pamiątkowy krzyż wojenny.

Postawiony został w 1943 roku wspólnym wysiłkiem mieszkańców Łownicy, zaś w 2013 roku ze środków zebranych wśród mieszkańców Łownicy odnowiony został przez Zygmunta Niewiadomskiego z Leszczkowa. W pracach konserwatorskich pomagali pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lipniku: Grzegorz Paradowski, Jacek Dydo, Mariusz Mazur; Krzysztof Krzemiński.

Dnia 18 maja 2014 roku w Łownicy odbyła się uroczystość ponownego poświęcenia tej figury- krzyża. Ksiądz kanonik Stanisław Wdowiak odprawił uroczyste nabożeństwo w intencji mieszkańców wsi i przybyłych gości oraz poświęcił krzyż.

ale że stał na podmokłym gruncie, a jego powierzchnia pokryła się patyną czasu (szarym nalotem) więc postanowiono poddać go konserwacji. Z inicjatywą taką wyszła Jadwiga Adamczak, córka nauczycielskiej pary Czesławy i Antoniego Wziątków, wielce zasłużonych dla regionu pedagogów, których w czasie okupacji niemieckiej przygarnęła Łownica po dramatycznej ucieczce z Kresów Wschodnich (o czym pisał na tych łamach ich syn Andrzej Wziątek) i była dla nich przyjaznym (zresztą w obie strony) miejscem na ziemi na wiele lat. Jadwiga Adamczak również nauczycielka i biografka swojego rodu, miała zakodowane w pamięci



przez symboliczny testament rodziców, że ma dbać o figurę, tak jak to czyniła jej matka. Współcześni mieszkańcy wsi podobnie jak ich dziadkowie i rodzice znowu, zachęcenie przez radnego Krzysztofa Gromskiego zjednoczyli się do działania i przystąpili, zainspirowani przez rodzeństwo Wziątków, do działań konserwatorskich. Wzięli w niej udział pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej Gminy Lipnik.

Główne prace konserwatorskie wykonał umiejętnie Zygmunt Niewiadomski z Leszczkowa, który jako rzeźbiarz dobrze sobie radzi z kamieniem.

Figurę postawiono na solidnym fundamencie, żeby była lepiej ochroniona przed deszczem i śniegiem osłonięta została namiotowym daszkiem na czterech słupkach.

Na zakończenie tych działań 18 maja 2014r. z inicjatywy Krzysztofa Gromskiego z Łownicy, radnego i wiceprzewodniczącego Rady Gminy w Lipniku oraz sołtysa Małgorzaty Borowskiej i Rady Sołeckiej zorganizowano uroczyste, powtórne poświęcenie tej historycznej już figury.

Po kilku bardzo deszczowych dniach, kiedy nie tylko Wisła, ale nawet

małe potoki, jak choćby przepływająca przez Łownicę, Kozinka, wystąpiły z brzegów i zalały łąki, niedziela okazała się słonecznym i przyjemnym czasem. Dlatego na uroczystość przybyli nie tylko mieszkańcy Łownicy, ale też z sąsiednich wiosek, a także goście z dalszych stron. Zaczęło się od polowego nabożeństwa, które odprawił proboszcz parafii Goźlice (do której należy Łownica) ks kanonik Stanisław Wdowiak. Ołtarz polowy ustawiony został przy odnowionej figurze. W słowach skierowanych do wiernych kapłan mówił o znaczeniu krzyża w ogóle i tego, który stanął na Łownicy i stał się dla mieszkańców najważniejszym znakiem i symbolem materialnej wiary. Ksiądz Wdowiak poświęcił powtórnie figurę. Po mszy przemawiali zaproszeni goście. Wzruszająca o swoich związkach z krzyżem, a także z Łownicą wspominała Jadwiga Adamczak z domu Wziątek. Uciekającą z Kresów przed pogromami rodzinę polskich nauczycieli przyjęła serdecznie i gościnnie Łownica. Znaleźli tu bezpieczny dach nad głową, pracę, żywność. Dzięki ludziom z Łownicy, Beradza, Kozinka i Grabiny- przetrwaliśmy ciężką noc okupacyjną- stwierdziła w owym wystąpieniu Jadwiga Adamczak.

Brat jej Andrzej pozytywnie ocenił mobilizację współczesnych mieszkańców Łownicy do działań na rzecz ochrony tej cennej figury.

Józef Bulira natomiast podziękował mieszkańcom wsi za wspólną pracę, stwierdził, że władza niewiele robi bez społecznego poparcia i nie może działać przeciw społeczeństwu, tylko ze społeczeństwem i dla społeczeństwa. Natomiast Krzysztof Gromski wiceprzewodniczący Rady Gminy i zarazem przedstawiciel w tej radzie wsi Łownica, podziękował mieszkańcom i Radzie Sołeckiej za mobilizację do wspólnego działania i wójtowi J. Bulirze i pracownikom gospodarki komunalnej i Zygmuntowi Niewiadomskiemu za pomoc i wykonanie prac konserwatorskich. Finałem łownickiej uroczystości było symboliczne zakopanie nowej butelki z pierwotnym tekstem i współczesnym dopiskiem – pamiątką uroczystości z 2014 r.

Na zakończenie odbył się krótki występ wokalny dwuosobowego ze-

społu śpiewaczego i wspólne spotkanie mieszkańców i gości przy kawie w miejscowej świetlicy wiejskiej. Niespodziankę sprawił Andrzej Wziątek, który przywiózł z Bystrzcy Kłodzkiej (gdzie na stałe mieszka) pokaźny zestaw książek ze swojej domowej biblioteki i podarował druki lokalnej społeczności. Filmową relację z uroczystości można zobaczyć na stronie internetowej Urzędu Gminy w Lipniku, w Lipnickiej Telewizji Internetowej.

Tekst i foto J.Myjak



WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 25-540 Lipnik 15

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, **archiwum UG w Lipniku** **Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83



Łowicza 2014

BIESIADA ŚWIĘTOJAŃSKA - WŁOSTÓW 2014

